Nr 175. Kraków, Piątek 2 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńcze numera Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 6.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, biuro Malikowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., a każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę p. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 1 sierpnia.

Wczorajszy numer *Wiener Ztg* zamieszcza nominacyę, mającą niepoślednie znaczenie polityczne. Mimo zapewnienia p. Plenera w Chebie, iż nie zrzeka się jeszcze stanowczo wszelkiej roli w życiu publicznem, mniemamy, że w tych kilku wierszach wczorajszego dziennika urzędowego zawiera się nekrolog polityczny byłego przywódcy zjednoczonej lewicy i jej przedstawiciela w koalicyi.

Nie należymy bynajmniej do rzędu ludzi, którzy w samym fakcie przyjęcia wysokiej posady przez p. Plenera upatrują dlań ujmę lub występek. Wiemy dobrze, że tacy zasadniczy przeciwnicy dostojeństw rekrutują się z żywiołów, którym do osiągnięcia urzędu brak pracy, talentu i charakteru. Tylko, że w wypadku, o który dziś idzie, mamy do czynienia z zamianą jednej godności na drugą, a przyczynowy związek między faktem rezygnacyi i przyjęciem posady nie jest niestety dokładnie wyświetlony.

Gdybyśmy wiedzieli na pewne, że przekonanie o zupełnej niemożności zdziałania czegokolwiek na polu politycznem skłoniło p. Plenera do rzucenia mandatu; że następnie, rzuciwszy go, ujrzał możliwość objęcia jednego z najwyższych w państwie stanowisk, i czując się wolnym, po to stanowisko sięgnął — uważalibyśmy to za rzecz zupełnie naturalną i nie żądalibyśmy ofiar tam, gdzie są one zgoła bezużyteczne. Ale cóż, kiedy zmiana dekoracyi nastąpiła tak szybko, że — jak na farsie francuskiej — nie dano życzliwym czasu przekonać się, czy taki jest właśnie związek przyczynowy dwóch faktów, zaś nieżyczliwym dano aż nadto sposobności odwrócenia tego związku i powiedzenia: p. Plener złożył mandat, aby mógł objąć posadę wygodną i dobrze uposażoną.

Była więc w całem zachowaniu się b. ministra skarbu co najmniej wielka niezręczność, której zaiste nie osłabi zdumiewający fakt, iż jeszcze między datą nominacyi a jej publikacyą upłynęły pełne trzy tygodnie.

Nie myślimy przyłączać się do chóru detraktatorów nowego dostojeństwa; stwierdzić tylko musimy niekorzystne wrażenie, jakie odnosi opinia z tego obrotu rzeczy. I dlatego uważamy nominacyę za nekrolog.

Pisaliśmy raz, że działalność p. Plenera w rządzie, zarówno fachowa jak polityczna, była ciągłem rozbijaniem i niszczeniem złudzenia o jego fachowych zdolnościach i politycznym zmyśle. P. Plener sam, w pożegnalnej swojej mowie przed wyborcami, oświadczając, że z fachowej swej działalności jest zupełnie zadowolony, przyznać musiał, iż politycznie poniósł klęskę. Akt jego ustąpienia i jego ostatniej nominacyi rozpraszają resztę owego złudzenia, jeżeli gdziekolwiek jeszcze istnieje.

Całe to zdemolowanie złudzenia jest objawem nadzwyczajnie interesującym ze stanowiska psychologii politycznej, bo rzuca światło na wartość polityczną człowieka. Nawet najdzielniejszy, najtęższy, najzdolniejszy mąż zmarnieć może w życiu publicznem, nie dopiąwszy celu, nie chwyciwszy władzy, która mu się po jego zdolnościach i charakterze słusznie należy. Takich zjawisk widzimy bardzo wiele. Ale wykonywanie władzy, raz osiągniętej, ma tę olbrzymią wartość dla ocenienia człowieka, że w nim jednostka prawdziwie silna i wybitna rośnie, a przeciwnie wszelka wielkość sztuczna i pozorna maleje bardzo rychło. Niema lepszego próbierza człowieka, jak wykonywanie przezeń władzy.

P. Plener bawił czas długi w Anglii, dla której przywiózł do kraju cześć głęboką, rodzaj kultu. Podpatrzył dokładnie angielskich wielkich polityków, wiedział o każdym z nich, *wie er sich räuspert und wie er spuckt*, nabrał twardych, stanowczych gestów angielskich; temperamentu i istoty swej oczywiście nie zmienił. Te gesta twardości i stanowczości były jego długoletnim kapitałem politycznym wobec rządu i wobec swego stronnictwa. Wykonywując władzę, nie mógł wystarczyć gestem — ztąd *fiasco*. Porównywano go po upadku z Casimir-Perierem, którego twardość także okazała się pozorną i złudną. Porównanie nie jest pozbawione słuszności. Obaj są nieodrodnymi synami końca wieku, neurotycy z twardem tylko słowem na ustach!

Przegląd polityczny.

Do Ischl, gdzie się obecnie znajduje cesarski dwór, przybędzie w najbliższym czasie kilku ministrów. Oprócz wspólnego ministra skarbu Kallaya, zapowiedzianem jest przybycie ministra Kielmansegga, węgierskiego prezydenta ministrów Banffego i węgierskiego ministra skarbu Lukacsa. Podczas pobytu rumuńskiej pary królewskiej w Ischl ma tam przybyć także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który przy tej sposobności złoży wizytę bawiącemu w Aussee niemieckiemu kanclerzowi ks. Hohenlohe.

O nominacyi Dra Plenera prezydentem wspólnej Izby obrachunkowej, piszemy na czele. Tu zaznaczyć należy, iż p. Plener jest piątym z kolei prezydentem tejże instytucyi. Pierwszym kierownikiem wspólnej Izby obrachunkowej od 1868 do 1869 r. był radca stanu baron Hock; po nim nastąpił Józef Preleuthner; od r. 1877 stał na czele Izby baron Wieser, od roku 1879 Wilhelm Toth. Nowy prezydent Plener objął już urzędowanie, udaje się jednak na kuracyę do Helgoland, gdzie zabawić ma do października.

Z mowy dep. Ebenhocha, wypowiedzianej na zgromadzeniu wyborców w Haslach, wyjmujemy kilka ciekawych ustępów, odnoszących się do obecnej sytuacyi wewnętrznej w Austryi.

Chcąc określić przyszłe ukształtowanie parlamentarnych stosunków, należy rozpatrzeć się w pojedynczych politycznych stronnictwach przedmiotowo i sprawiedliwie, tem bardziej, że parlament według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie rozwiązany. Nie ulega wątpliwości, że liberalne stronnictwo utraciło sympatyę w masach wyborczych i w razie nowych wyborów powróciłoby do parlamentu znacznie osłabione. Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że to samo liberalne stronnictwo jest obecnie liczebnie najsilniejszą partyą w parlamencie, której ostatecznie przed wyborami zdziesiątkować nie można. Rozpatrzenie parlamentarnych sił pokaże wam, że jakieś połączenie kilku stronnictw i na przyszłość jest konieczne i że liberalne stronnictwo lub przynajmniej jego część nie może być wykluczone z tej kombinacyi. Uważam za konieczne, abyśmy, my konserwatyści, wzięli udział w pracach takiej większości, nie zapierając się naszych zasad. Wykluczać się bowiem z większości bez koniecznych powodów, znaczy to samo, co wyrzec się od wszystkich administracyjnych korzyści, jakie przynosi z sobą ścisły stosunek z rządem, a które, choć drobne, objawiają się przecież w wielu kwestyach, ważnych dla pojedynczych wyborców. Mojem zdaniem, rozstrzygający wpływ będą wywierać także w przyszłości Polacy i konserwatyści. Są to naturalni i historyczni sprzymierzeńcy przeciwko każdej centralistycznej niemiecko-liberalnej antyfederalnej polityce. Polacy są stronnictwem bardzo lubianem i poważanem w kołach najbardziej decydujących. Polski naród przebył gorzkie czasy ciężkich nieszczęść i musiał odczuwać przez całe lat dziesiątki niesprawiedliwości narodowej niemiłosiernej. Zbogaceni doświadczeniem, kroczą jego reprezentanci drogą politycznego umiarkowania, ofiarnej miłości ojczyzny i przywiązania do religii i zaprawdę nie pożałowali nigdy tego postępowania.

Stronnictwo konserwatywne zajmuje w parlamencie poważne stanowisko, a im jest solidarniejsze, tem większym jest jego wpływ. Wypadki ostatnich lat dowodzą, że konserwatyści panują nad sytuacyą, pomimo, że liczebnie są słabsi od liberalnych. Ale ostatni są rozdwojeni. Pewna część wpadła pod jarzmo narodowców i chce radykalniejszej polityki. Na ich czele stoi Dr Menger. Druga część pod przewodnictwem Dra Beera widzi swą korzyść w umiarkowaniu; trzecia natomiast nie chce z nikim zrywać i dlatego zwykle nie głosuje.

Młodoczesi posiadają wielką liczbę wybitnych fachowców; posunęli się jednak za daleko w swym radykalizmie, aby mogli tak odrazu swoje zmienić zachowanie. Współdziałanie z nimi jest w najbliższej przyszłości wykluczone, ponieważ w kwestyach religijnych nie można liczyć nawet na ich głosy.

Narodowcy niemieccy mają pod względem religijnym jeszcze mniej tolerancyi niżeli liberalni; ich dążenia rozerwałyby jedność monarchii, wobec zapatrywań innych stronnictw są oni bezwzględnie skłonni do ekscesów. Tem też zastraszyli część liberalnego stronnictwa.

Nie chcę wyrzekać się nadziei, że chrześcijańscy socyaliści, którzy pozyskali nasze sympatye przez swoje zwycięstwa nad liberalami, nie dadzą się porwać zbyt daleko niemieckim narodowcom. Są to przecież stronnictwa tak odmienne, iż współdziałanie ich stale jest niemożliwe. Może jednak także nie będzie zawsze szczery, przyjacielski stosunek pomiędzy chrześcijańskimi socyalistami a konserwatystami.

Niejakie obawy budzi we mnie duch niezgody, który tu i tam występuje; toruje on tylko drogę naszym przeciwnikom.

Lublana 31 lipca. Sejm krajński uchwalił wniosek komisyi o zaciągnięciu pożyczki loteryjnej w sumie 1 miliona złr. dla miasta Lublany, jakoteż o budowie kolei lokalnej górno lublańskiej. Sejm postanowił dalej wśród hucznych oklasków polecić prezydentowi kraju, aby wyraził Cesarzowi podziękę za łaskawość i ojcowską pieczę, oraz podziękowanie kraju Radzie państwa, rządowi, wszystkim korporacyom i osobom prywatnym, które wzięły udział w akcyi ratunkowej po katastrofie. Następnie zamknięto sesyę wśród pełnych zapału okrzyków na cześć Cesarza.

Paryż 31 lipca. Komisya organizacyjna IIgo międzynarodowego kongresu prasy, obradująca pod przewodnictwem austryackiego delegata Singera, uchwaliła na wniosek włoskiego delegata Torelli-Violliera projekt utworzenia centralnego biura zjednoczonej prasy. Komisya postanowiła, że najbliższy kongres odbędzie się w czasie od 13 do 17 września b. r. w Bordeaux.

Marsylia 31 lipca. Jutro odpłynie do Madagaskaru parowiec transportowy, wiozący na pokładzie 900 żołnierzy i majtków, przeznaczonych do madagaskarskiego korpusu ekspedycyjnego, oraz 300 mułów.

Bukareszt 31 lipca. Stwierdzono, że depesza z Bukaresztu, ogłoszona d. 27 b. m. w dziennikach zagranicznych, a zawierająca oświadczenie tutejszych kół w sprawie instrukcyi, jakie otrzymał metropolita Klemens — wyjęta została z telegramu *Timesa*. Wiadomość tę uważają tutejsze koła za nieprawdziwą.

Londyn 31 lipca. Biuro Reutera donosi z Larnaku na wyspie Cyprze: W ciągu ostatnich czasów dokonano wiele gwałtów w Pafos, okręgu, położonym w południowo-zachodniej stronie wyspy. Koło Paspedia zastrzelono trzech urzędników dinkie kompanii cypryjskiej. Do okręgu Pafos wysłany został silny oddział żołnierzy policyjnych, gdyż podróżnym groziło niebezpieczeństwo napaści.

Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Dwaj przywódcy powstańców, którzy przed niedawnym czasem wywołali małoznaczne zamieszki w Takaungu, na północ od Mombas, uciekli do swego ojca Masrina, naczelnika szczepu Gasi, przy rzece Ramisi, na południe angielskiego terytoryum ochronnego. Prawdopodobnie Masrin zmuszony będzie siłą do wydania powstańców. Trudno jednak przypuścić, aby ztąd wynikły jakiekolwiek trudności.

Canea 31 lipca. Doniesienia dzienników o wybuchu powstania na Krecie band greckich, uważane są tutaj za tendencyjnie rozsiewane pogłoski.

Brookside (Alabama) 31 lipca. Między czarnymi i białymi górnikami przyszło tu do starcia, w którem zginęło dwóch wieczerzystów i sześciu murzynów. Walka powstała ztąd, że aresztowany miał być czarny górnik, który strzelił do szeryfa. Biali górnicy wyruszyli w zwartych szeregach przeciw murzynom. Padło około 150 strzałów, poczem murzyni uciekli. Zachodzi jednak obawa, że wykonają atak na miasto.

Powstanie w Macedonii.

Coraz wyraźniejsze wiadomości o przebiegu i szczegółach ruchu powstańczego w Macedonii pozwalają mieć lepsze, niż dotychczas, wyobrażenie o charakterze i rozmiarach wypadków. Nie ulega wątpliwości, że pojawiające się bandy macedońskie w starciach z tureckiemi wojskami doznają za każdym razem dotkliwych porażek; nie zmienia to jednak faktu, że potrzeba jaknajwiększej czujności ze strony władz, ażeby zapobiedz poważniejszym zaburzeniom porządku w tej prowincyi. Najniebezpieczniejszym źródłem [illegible] powstańczego ruchu pozostanie przedewszystkiem [illegible] band powstańczych z Bułgaryi w pograniczne okolice tureckie; natura wszakże terenu na turecko-bułgarskiej granicy nastręcza temu zadaniu wielkie, prawie niedające się pokonać trudności. Turecka straż pograniczna, mimo iż jest znacznie liczniejsza, niż straż po stronie bułgarskiej, nie może nawet dostrzedz poszczególnych przypadków przekroczeń granicy, nie mówiąc już o tem, że nie może im przeszkodzić. Północno-zachodni kraniec macedońskiej kotliny stanowi Owigowa Płanina, dochodząca do wysokości regionów alpejskich. Kraniec wschodni tworzy pasmo wysokich aż do 2,000 metrów gór centralnej części Rodope. Ku południowi, pomiędzy Strumą a Mestą, ciągnie się Perim Dag, którego szczyty sięgają do 1,900 metrów. Zarówno wymienione pograniczne pasma gór, jak wzgórza, rozgałęziające się na terytoryum tureckiem: Małesz, Płanina i Płaszkawica Płanina są po większej części bardzo lesiste, pełne stromych ścieżek, rozpadlin i wąwozów. Można łatwo pojąć, jak korzystają z tych przychylnych dla siebie warunków terenu bandy powstańcze i jak wszelkie ściganie ich jest wprost niemożliwe. To też według stanowczych z fachowem wojskowem doświadczeniem obmyślanych planów, polem powstania są wyłącznie trzy wymienione pasma wyżyn: Małesz Planina, Płaszkawica Planina i Perim Dag. Są to punkta centralne, z których powstańcy szerzą niepokój w całem okolicznem terytoryum, a wreszcie [illegible] we wschodniej części wilajetu Kossowo (Sandżak Üsküb) i w północnej części sandżaku Serres (wilajet Saloniki).

Dokładniej określić można terytorium powstańcze wyliczeniem tych powiatów (kaza), w których dotychczas pojawiły się bandy i w których przyszło już do starcia z turecką żandarmeryą, albo z tureckiem wojskiem liniowem. A więc we wilajecie kossowskim, sandżak Üsküb, następujące kazy: Kratowa, Kocana, Małesz i Radowiszta; w wilajecie salonickim, sandżaku Saloniki, kaza Strumicza; sandżak Serres: kazy Dżuma, Razlóg (Mahomia) i Sina. Działalność band rozszerza się już na kazy: Mielnik i Newrekop, a podobno, według ostatnich wiadomości, jeszcze dalej na południe. Terytorium wymienionych kazów obejmuje przestrzeń około 10.000 kilometrów kwadratowych i około 200,000 do 250,000 dusz. Ludność w trzech piątych jest chrześcijańska. Co do siły band powstańczych, naturalnie nawet wojskowe tureckie koła nie mają w tem dokładnych wiadomości i jest jedynie przypuszczeniem, że liczba powstańców nie przenosi wogóle 1500 głów.

Tureckie siły wojskowe w dotkniętem powstańczym ruchem terytoryum [illegible] wynoszą 21 batalionów, 12 szwadronów, 10 bateryi i około 600 żandarmów. Na granicy okręgu drugiego korpusu armii [illegible], który jest nieco powstaniem zagrożony, stoi pod komendą Mustafy baszy główna siła czwartej dywizyi (3 pułki piechoty, 2 pułki kawaleryi i 1½ pułku artyleryi); w Kirdżali znajdują się 11 pułków trzeciej dywizyi (adryanopolskiej) i czwarty batalion strzelców czwartej dywizyi. Należy przytem zaznaczyć, że stan tureckiej piechoty obecnie końcem roku wojskowego bardzo jest niezupełny; batalion wynosi przeciętnie 280 ludzi. Nadto tren, służba sanitarna i inne urządzenia wojskowe nie są dostatecznie przygotowane [illegible]. Zdaje się jednak, że siły te zdołają istotnie dokonać dzieła uspokojenia Macedonii, naturalnie tylko pod tym warunkiem, że bandy nie będą otrzymywały z Bułgaryi posiłków i że ludność bułgarska w Macedonii zachowa się spokojnie wobec czas stanowiska.

Interview ze Stoiłowem.

Dwaj hamburscy dziennikarze, którzy podróżując przez Wschód przybyli do Zofii, mieli w poniedziałek audyencyę u prezesa bułgarskich ministrów Stoiłowa. Rozmowa zeszła naturalnie niebawem na tory polityczne, a Stoiłow mówił o ostatnich wypadkach otwarciej, niż w dotychczasowych rozmowach przeznaczonych do publicystycznego spożytkowania. Stoiłow zastrzegł się na wstępie stanowczo przeciwko temu, aby nie składano na rząd albo na księcia odpowiedzialności za zamach na Stambułowa, i oświadczył, że najbardziej nad tem boleje, iż z powodu prywatnego aktu zemsty cierpi cały lud bułgarski. Stambułow padł ofiarą swojej własnej polityki. Wszelkie zasługi Stambułowa dla Bułgaryi należy bezwarunkowo uznać; historya jednak dowiodła, że jednostronny nacisk na zachodnio-europejskie interesy wiele jednostek popchnął niedobrowolnie do obozu rosyjskiego. „Zasadą moją — mówił Stoiłow — jest niezależność Bułgaryi i strzeżenie bułgarskich interesów.

Bezwzględnem swojem okrucieństwem Stambułow obie zasady naruszył, a wśród ludu wytwo-

BIAŁA KAMELIA.

Wspomnienie

przez

Kordyana Ujejskiego.

(Ciąg dalszy).

Wogóle leży to już w naturze nieraz i najmniej zajętego sobą człowieka, iż co się tyczy swej powierzchowności, lubi czasem poprawiać Stwórcę. To też i nasz poeta, a był przedewszystkiem przecież człowiekiem, lubił nadawać swej fizyonomii cechę pewnej „junackości," tak jakby był autorem *Pieśni Janusza*, a nie *Lirenki* i *Wiochny*. Wyraz tej zamaszystości przebijał się najbardziej na fotografiach jego. W życiu zacierało ją obejście i cała postać psychiczna człowieka, biorąca zawsze i wszędzie górę nad nim. Podczas pierwszej mojej bytności u niego, robił wrażenie nadzwyczaj cichego i zagłębionego w myślach, zmęczonego może tem, iż biorą go pod obserwacyę, oglądają, jak ptaka egzotycznego. Wypytywać się począł o stosunki kraju, o ducha, jaki w nim panuje.

— Wam — mówił — Galicyanom, dano wiele, wiele wolności i swobody, nie zasypiajcież; bo też i większa odpowiedzialność na was spada wobec całej Polski. Wy młodzi, nie macie już tak jak my starzy tej głębokiej, gorącej wiary w jej posłannictwo wśród narodów. A ja panu powiadam, że przyjdą czasy...

Tu zmrużył oczy, rękę wyciągnął przed siebie i mówić zaczął o zmartwychwstaniu naszej Ojczyzny, o posłannictwie jej Chrystusowem. Mówił tak cicho, tak przytłumionym głosem, iż całą siłę skupić musiałem w słuchu, aby nie stracić słów jego. Powtarzać ich nie kuszę się, tu pamięć moja zawieśćby mię mogła. Mówił jednak długo, długo, bez przerwy, robiąc na mnie wrażenie człowieka, który się gdzieś kiedyś, choćby na chwilę otarł o Towiańskiego. Są to moje czysto osobiste spostrzeżenia; dzielę się niemi dziś, po latach, z czytelnikami, tak, jakiemi one w pamięci pozostały. Powagą swoją, nadzwyczaj cichym sposobem mówienia, przytłaczał mię. Pokoik ten jego wówczas nabrał ciszy celi klasztornej, a szept poety, podobnym stał się do szeptu zakonnika, udzielającego penitentowi nauk i rozgrzeszenia.

Po pauzie zwróciłem oczy ciekawie na leżącą, wilgotną jeszcze płaskorzeźbę na stole.

— Co to za rzeźba? — zagadnąłem go.

— Zwykła to moja robota — odrzekł — zakrywając ją obok leżącą wilgotną chustą — która mi się choć trochę opłaca i czasem jaki taki dochód przynosi.

— W którym hotelu państwo mieszkacie? — zapytał dalej.

Podałem mu adres hotelu.

— To niedaleko, Via del Sole — odrzekł poeta i zamilkł.

Nastała druga, ale już dłuższa pauza, w której gość uczuwa mimowolnie potrzebę powstania i odejścia. Tak też uczyniłem, przyjąwszy na pożegnanie kilka uprzejmych wyrazów.

Wyszedłem niezadowolony z siebie. Coś, coś, popsuło mi sprawę. Czułem, że Lenartowicza widziałem i... nic więcej. Lecz czyż mogło być inaczej? Dziwna pretensya ludzka. Dla zaspokojenia prostej ciekawości, a często i próżności, chcielibyśmy, aby poeci otwierali nam swe serca i prosili nas może jeszcze: oglądajcie je, szukajcie tych niewidzialnych strun, tak dźwięcznie drgających w naszych utworach, oglądajcie je, abyście się mogli za powrotem do domu tem pochwalić. Cel mojej bytności u Lenartowicza nie był reporterskim; ciągnęła mię ku niemu ta niewidzialna nić sympatyi, jaka się często zawiązuje pomiędzy czytelnikiem a autorem. Czyż nasz poeta mógł wiedzieć o niej?

Za powrotem do hotelu, na zapytanie żony, jakie wrażenie odniosłem z wizyty mojej, odparłem bez namysłu:

— Nadzwyczaj miły człowiek, ale przygnębiająco poważny. To trudno! Wielki poeta! artysta! Pożytku towarzyskiego jednak z niego mieć nie będziemy.

Jakżeż się omyliłem fatalnie, twierdząc tak wówczas. Lecz nie uprzedzajmy naturalnego przebiegu rzeczy.

Po niejakim czasie, jednego dnia, gdyśmy właśnie radzili nad tem, czy wypada mi po raz drugi odwiedzić i zabierać czas pracy Lenartowiczowi, wszedł do pokoju służący hotelowy z kartą wizytową, anonsującą jego właśnie przybycie. Sytuacya moja teraz, jako gospodarza, wydała mi się o wiele korzystniejszą i wdzięczniejszą. Cieszyłem się więc, iż naprawię niefortunną kwestyę paletotową. Lecz i tym razem cieszyłem się napróżno.

Za chwilę siedział nasz drogi gość na fotelu, w czarnej czamarze, pod szyję zapiętej i rozmawiał z nami... o pogodzie, tymsamem głosem, nadmiernie cichym, poważnym, wykluczającym wszelką żywszą konwersacyę. Myślałem nad tem, jakby tu zręcznie nakierować rozmowę na literaturę, któraby mię sama przez się zaprowadziła do pożądanego rezultatu, bez niedelikatnego zapytania, skierowanego wprost do poety: czy też nie pisze co nowego? — Niestety, nie długo czekałem na upragniony temat.

Dowiedziawszy się od nas, iż mamy zamiar całą zimę spędzić w południowych Włoszech, nadmienił poeta, iż zapewne, wybierając się na dłuższy czas za granicę, zaopatrzyliśmy się na drogę w dzieła mistrzów naszych.

— To tak przykro na obczyznie być bez polskiej książki — zakończył stęskniony za krajem wygnaniec.

Honny soit, qui mal y pense, ale całą naszą bibliotekę podróżną, w podróży naszej n. b. poślubnej, stanowiły: oprócz niezbędnych Baedekerów, dwie tylko książki polskie: żony *Ołtarzyk polski* i mój *Kalendarz powszechny galicyjski*. Przyznawać się do kalendarza tylko nie chciałem, rozmijać się z prawdą nie mogłem; wpadłem w kolizyę, bąkając ni to, ni owo. Gość nasz, chcąc załagodzić widocznie drażliwą kwestyę, dodał:

— Widzę przecież, że pana książki interesują i sięgnął po spory tomik, leżący na stole. — I obca literatura ma swoje arcydzieła — zauważył — a jakby na poparcie słów swoich odczytał tytuł: *La fille de Madame Angot*. — Libretto.

W umyśle moim, naprawdę już przygnębionym, tak złem wogóle zaprezentowaniem się przed ulubionym poetą, powstała reakcya. Wziąłem na kieł, zobojętniałem zupełnie na myśl, jakim się wydam, co o mnie gość pomyśli, i zacząłem z nadmiernym animuszem, godnym impresarya teatralnego, wychwalać znakomitą grę francuskich aktorów, dających właśnie przedstawienia we Florencyi. Z teatru przeszliśmy na pole sztuki, tak silnie tu reprezentowanej, i dobiła się wizyta do końca, swobodniej i lepiej, niż spodziewałem się zrazu.

Odszedł Lenartowicz, polecając się „łaskawej pamięci," a my wkrótce za nim opuściliśmy mieszkanie, idąc, jakby na złość, na trzecie z rzędu przedstawienie wesołej *Córy pani Angot*.

Listopad miał się ku końcowi, Rzym z kolei zaczął nas nęcić. Wybraliśmy się w dalszą podróż, zostawiając nieobecnemu w domu poecie kartę wizytową „z pożegnaniem."

II.

Lenartowiczowską Florencyę opuszczałem z pewnym żalem, z uczuciem, z jakiem opuszczamy piękne widoki szwajcarskie, zwiedzane z konieczności w dzień słotny. Do zupełnego zadowolenia brakło mi tylko: promienia słońca, a promieniem tym miał być Lenartowicz. Pocieszała mię jednak nadzieja, że zatrzymam się tu jeszcze z powrotem. Nie troszczyłem się jednak tem długo. Zwiedzanie Rzymu zamęczało mnie fizycznie, a Neapol otoczył takimi cudami widoków, iż wśród nich zapomnieć było można w istocie, o całej reszcie świata.

Z końcem marca jednak trzeba było pożegnać tę zatokę szafirów i szmaragdów i wracać zwolna do kraju.

W pierwszej połowie kwietnia zajaśniała nam znów Florencya, spłukana deszczami zimowymi, kwiatów pełna i woni wiosennej. Lungarno i Via Tornabuoni wrzały życiem. Kwiaciarki zatrzymywały nas codziennie na ulicach, obdarzając świeżym kwiatkiem, nie przyjmując zapłaty, tak, jakbyśmy byli stałymi mieszkańcami, nie tak dawno wówczas zdetronizowanej stolicy kraju. Zapłaty nie przyjmowały, pewne, że później jednorazowym datkiem tem sowiciej wynagrodzone zostaną. Z rozmaitych t. zw. „carott," obliczonych na kieszenie ludzkie, ta, kwiatowa, na ulicach Florencyi, była jeszcze jedną, urządzaną w najdelikatniejszy i najwdzięczniejszy sposób. Postanowiliśmy zatrzymać się tu najdłużej, ile możności. Miejscowość sama przykuwała nas poprostu do siebie, a stały jej mieszkaniec, Lenartowicz, drażnił mię i intrygował, jak rozpoczęta, a na pierwszym rozdziale przerwana najciekawsza książka.

Zainstalowawszy się w nowem mieszkaniu, pewnego wieczora znalazłem się znowu u niego. Gdy wszedłem, pokój wydał mi się pustym. Lampa, przysłonięta umbrą, na stoliku przy łóżku stojąca, ledwie oświecała pokoik.

— *Chie?* — odezwał się słaby głos po włosku — i w tej chwili spostrzegłem pod stosem nakryć leżącego chorego poetę.

rzył nastrój wzburzenia, do którego ułagodzenia potrzeba dłuższego czasu. Bułgarzy są dobroduszni, dadzą się nawet więzić bez szemrania; mają jednak bardzo delikatne odczucie niesprawiedliwości i wyzysku. Kiedy Aleksander I w r. 1881 zniósł konstytucyę (Stoiłow był wówczas prezydentem ministrów), lud zniósł to ze spokojem, ponieważ był przekonany o bezinteresowności księcia. Mogą niezawodnie zajść wypadki, że minister w interesie publicznego dobra, musi działać samowolniej, niż na to pozwala litera ustaw. — Stambułow dwukrotnie, wbrew przepisom konstytucyi, nałożył cenzurę na pisma drukowe. Przyznaję mu słuszność, ponieważ chodziło mu o dobro kraju. Co do mnie, nie potrzebuję tak skrajnych środków władzy. Stambułow kazał aresztować osoby, które były tylko podejrzane. I w tem przyznaję mu słuszność. Ale przekraczał wszelkie granice, gdy podczas procesów torturami wymuszał zeznania, gdy młodszego Tufekcziewa (brata domniemanego mordercy Stambułowa), palić kazał po rękach i nogach rozpalonem żelazem i pozbawił go życia wśród straszliwych męczarni.

Machinacye Stambułowa doprowadziły do tego, że książę stał się zupełnie obcy swemu ludowi. Przepaść pomiędzy ludem a księciem była wypełniona tylko przez Stambułowa i jego ludzi. Bułgarski lud, częścią z przywiązania, częścią dlatego, że nic nie ma przed sobą lepszego, jest usposobiony bardzo dynastycznie, długiego jednak czasu potrzeba było, aby serca narodu i księcia ze sobą zbliżyć. Przeciwników swoich prześladował Stambułow całą gwardyą szpiegów. Ja sam przez całe dwa lata nie mogłem zbliżać się do pałacu księcia. Gdyby Stambułow choćby tylko przez krótki jeszcze czas kierował sterem państwa, być może nietylko przyspieszyłby los, który go spotkał, ale kto wie czy nie porwałby z sobą w przepaść także księcia, którego odosobnił od ludu. Cieszę się, mogąc twierdzić, że przychylność ludu do księcia wzrosła od czasu dymisyi Stambułowa i że miłość do rodziny książęcej zapuściła korzenie w tych kołach, w których jej przedtem nie było“. „Stambułow — mówił dalej Stoiłow — nie przeczuwał, że potwierdzenie wyroku śmierci na Panicę będzie pieczęcią wyroku jego własnej śmierci. Śledztwo stwierdziło, że przyjaciele Panicy w piątą rocznicę jego śmierci, na dwa tygodnie przed zamachem, wieńcząc grób na kolanach złożyli przysięgę, że Stambułow zostanie zabity. Śledztwo będzie prowadzone z pełną gorliwością i bezstronną surowością. Zapewnić mogę, że dochodzenia postąpiły już tak daleko, iż niebawem morderców będzie już mógł spotkać los zasłużony.“

Na zapytanie, czy wiadomość, że książę Ferdynand nie wróci na razie do swojej rezydencyi, zgodna jest z prawdą, odpowiedział Stoiłow: „Książę nie potrzebuje się obawiać ludu. Lud księcia czci, a książę lud kocha. Jak co roku, tak i tym razem wyjechał książę za granicę dla wypoczynku i kuracyi. Jestem pewny, że w ciągu sierpnia książę powróci do Zofii.“

Sejmik relacyjny.

Stanisławów 30 lipca.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*).

Posłowie z większej posiadłości obwodu stanisławowskiego zdawali dnia 29 b. m. sprawę ze swoich czynności poselskich w Sejmie przed licznie zebranem gronem wyborców, któremu przewodniczył p. Józef Prus Jabłonowski.

Pierwszy zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Stwierdził, że trzy przedewszystkiem sprawy zajęły uwagę Sejmu w ostatniem sześcioleciu: sprawa konwersyi długu indemnizacyjnego, sprawa reformy gminnej i sprawy szkolne. W sprawie konwersyi należał poseł długo do większości, a wreszcie do mniejszości sprzeciwiającej się konwersyi, a to nie ze względów zasadniczych, ale dlatego, ponieważ sądził do końca, iż można było w późniejszym czasie osiągnąć lepsze warunki konwersyjne. Warunki, pod któremi konwersya nastąpiła, były nierównie lepszemi od tych, jakie zrazu podawano, a jeszcze lepsze można było istotnie osiągnąć w pół roku po dokonanej konwersyi. Sejm postanowił nie zniżać dodatków krajowych, a obrócić nadwyżkę dochodów na spłatę długów, zaciągnionych przez Sejm. Wogóle trzyma się tej zasady i tylko sprawy szkolne stały się powodem nowego obciążenia budżetu krajowego.

Reforma gminna została wprowadzoną na porządek dzienny obrad sejmowych przez wnioski posłów Rutowskiego i Pilata. Wniosek posła Pilata ograniczał się na postawieniu ogólnych zasad przyszłej reformy gminnej; wniosek posła Rutowskiego dążył do utworzenia gminy zbiorowej o biurokratycznej i kosztownej organizacyi. Wzmocniona komisya gminna, której składający sprawozdanie poseł Wojciech hr. Dzieduszycki przewodniczył, uchwaliła w myśl wniosku Pilata ogólne zasady, przyjęte jednomyślnie przez Sejm, które, zdaniem W. hr. Dzieduszyckiego, winny się stać podstawą przyszłej reformy gminnej.

W sprawach szkolnych przyczyniły się do obciążenia budżetu krajowego wnioski, dążące do polepszenia bytu nauczycieli. Sejm nie uchwalił i nie mógł uchwalić tego wszystkiego, czego się stan nauczycielski domagał, bo musiał mieć na względzie budżet krajowy i jego potrzeby. Polepszenie bytu nauczycieli może postępować tylko powoli, a nauczyciele wtedy tylko mogliby być zadowolonymi ze swego losu, gdyby uważali siebie za włościan oświeconych a nie za urzędników. Także uchwalenie wniosku p. Stanisława Badeniego o wyrównanie ciężarów szkolnych przyczyniło się do powiększenia wydatków krajowych. Gdyby wniosek ten był uchwalonym w pierwotnej formie, nie byłby żadnych na kraj przewalił ciężarów, ale poseł W. Dzieduszycki przyznaje się, iż sam stał się przyczyną powiększenia krajowego budżetu szkolnego, a to przeprowadzając i w komisyi szkolnej i w Sejmie poprawki, dążące do tego, aby kraj ponosił część znaczną kosztu budowy nowych szkół i kosztów na przyrządy szkolne. Tem wszelako nie powiększył sumy ciężarów, ciężących na opodatkowanych, a sprowadził tylko lepszy oraz mniej uciążliwy ich rozkład.

W przyszłości — mniema poseł W. Dzieduszycki — że Sejm powinien się przedewszystkiem zająć podźwignieniem rolnictwa i wogóle sprawami ekonomicznemi, a to tem bardziej, że reformy administracyjne dadzą się dobrze przeprowadzić wtedy dopiero, gdy się stan ekonomiczny naszego kraju zmieni.

Następnie przemówił poseł Stanisław Brykczyński. Stwierdziwszy zupełną swoją zgodę z zapatrywaniami poprzedniego mowcy, oświadczył, że należał pierwotnie w Sejmie do komisyi szkolnej i drogowej, wystąpił z nich atoli, nie zgadzając się z kierunkiem ustawodawstwa szkolnego i drogowego. Nauczyciele szkółek wiejskich, wychowywani w dotychczasowych seminaryach, różnią się stanowczo nawyknieniami i wyobrażeniami od ludu, pośród którego żyć powinni, nie znają tego ludu i jego potrzeb, nie mają wyobrażenia o rolnictwie i nie mogą na lud zbawiennego wywierać wpływu. Wtedy tylko przyniesie szkolnictwo ludowe pożądane skutki, jak powstaną dla nauczycieli wiejskich osobne seminarya, z osobnym planem nauki.

Dziś obowiązująca ustawa drogowa jest wadliwą; poseł p. Brykczyński nie wyobraża sobie jednak dobrej ustawy drogowej, obowiązującej dla całego kraju, w którego różnych okolicach tak różnorodne istnieją stosunki. Ustawa drogowa powinna się ograniczyć na postawieniu ogólnych zasad, któreby można różnie po różnych powiatach zastosować.

Obecnie należy poseł p. Brykczyński do komisyi kultury krajowej w gronie ludzi, z którymi go wspólne łączą zapatrywania. Miał w tej komisyi sposobność stwierdzić, jak rolnictwo bywa dotąd po macoszemu traktowanem przez Sejm i Wydział krajowy w kraju wyłącznie prawie rolniczym, a to w kraju, w którym rolnictwo upada, jak tego dowiódł cyframi statystycznemi. Zakładamy liczne szkoły przemysłowe, a zaledwo niektóre szkoły rolnicze; wydajemy wielkie sumy na cele nieprodukcyjne albo na poparcie przemysłu, a nie możemy się jakoś zabrać do rozumnej akcyi melioracyjnej; agendy rolnicze są rozrzucone po różnych departamentach wydziału i niepodobna prawie zdać sobie sprawy z toku tak niejednolitej czynności, a wreszcie jeden tylko urzędnik Wydziału został przeznaczonym wyłącznie do spraw rolniczych. Tylko utworzenie osobnego departamentu dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym może sprowadzić pożądaną zmianę naszych krajowych parlamentarnych stosunków.

Zebranie uchwaliło na wniosek p. Artura Cieleckiego wotum ufności dla obydwu posłów i postanowiło jednomyślnie ich kandydaturę do przyszłego sejmu popierać.

— A... to pan? — zaczął mówić cichym głosem — jakżeś dobry, żeś przyszedł dzisiaj; jutro byłbyś mnie nie zastał żywego... jestem chory — dodał — może i niebezpiecznie.

Przeraziły mię te słowa, choć twarz mówiącego nie wydawała mi się mizerną lub zmienioną. Samotność zaś poety w takich zwłaszcza okolicznościach, nadzwyczaj bolesne zrobiła na mnie wrażenie.

W dalszym ciągu rozmowy, dowiedziałem się, iż Lenartowicz zasłabł tego samego dnia po południu na ból gardła, z przekonaniem, iż tworzy mu się wrzód, który go życia pozbawi. Pomocy lekarskiej odmówił stanowczo, i nie dał się na sprowadzenie lekarza nakłonić. Widząc we mnie szczerą chęć niesienia mu pomocy jakiejkolwiek, rozkaprysił się jak dziecko. Zachciało mu się kwiatu lipowego. Kwiatu lipy, ale polskiej. Twierdził: że jedna filiżanka jej odwaru wywołałaby transpiracyę i uratowałaby mu życie. Wiedzieliśmy jednak obaj, iż kwiatu lipy polskiej tu nie znajdzie. Namawiać go więc zacząłem na homeopatyczny „aconit“. O skuteczności tego środka przekonany, wpadłem w zapał oratorski tak dalece, iż wyrwał mi się argument: że raz, jak koniowi choremu zadałem aconit, spocił się jak mysz. Rozśmieszyło to mocno poetę, zaczął mi żartem robić wymówki, iż go stawiam na równi z koniem i powoli uspokoił się znacznie. Choć umysł miałem czem innem zajęty, z przyjemnością spostrzegłem, iż w rozmowie zaprzestał używać słowa „pan“ i zaczął mówić do mnie wprost „ty“. Gdy mi w końcu kazał pulsa swoje liczyć i dziwa zaczął prawić o tym rzekomym wrzodzie gardlanym, ustępującym już nieraz u niego po potach, nabrałem przekonania, iż niebezpieczeństwo nie jest tak wielkiem, jak mi to się zrazu wydawało. Wkońcu nakłoniłem chorego do zażycia aconitu, który mu z apteki przyniosłem i przesiedziawszy do dość późnej godziny przy nim, uspokojony powróciłem do domu. Na propozycyę moją przenocowania u niego w żaden sposób, przez delikatność, przystać nie chciał. Żegnając się z nim, czułem, że w stosunku naszym ku sobie, nastąpił przełom jakiś... na lepsze.

Następnego dnia dość wcześnie dążyłem na plac St. Maria Novella.

— A gdzie to pan tak pędzi? — zatrzymał mnie z przeciwległego trotuaru głos Artura W., znanego twórcy i organizatora muzeum Kopernikowskiego w Rzymie.

Opowiedziałem mu w krótkich słowach o słabości poety. Gdym wspomniał o gardle:

— To chwała Bogu — odrzekł A. W. — nic mu nie będzie, zaręczam panu. Poczciwy nasz lirnik, spazmatyk trochę, drażliwy, osobliwie na punkcie gardła. Bez wątpienia przeziębił się i położył do łóżka, lecz w tej chwili, pewny jestem, iż już jest na nogach. Zna go Polonia tutejsza z tej strony. Nieraz nam, jak panu wczoraj, strachu napędził niepotrzebnie.

Udaliśmy się więc razem do Lenartowicza. Gdyśmy weszli do pokoju poety, ten rzeczywiście w kurtce, przepasanej chustką czerwoną, w czapeczce na głowie stał i oczyszczał przed laty przez siebie zrobiony biust pani Cappellowej. *)

— Chwała Bogu, niebezpieczeństwo minęło — odezwał się od progu A. W. na widok zdrowego pacyenta.

— Tylko proszę cię, nie żartuj — odparł jakby niezadowolniony Lenartowicz — wczoraj byłem chory, a dziś mi lepiej, więc cóż? Lekarstwo nietylko koniowi pomogło — mówił dalej, zwracając się do mnie — ale i mnie „ślepemu Mazurowi“. Słyszałeś pewnie o tych Mazurach, którzy się rodzą ślepi i przez siedm dni nie widzą. I ja do nich należałem — zakończył żartując.

Odszedł wkrótce A. W., pozostawiając nas samych.

*) Z domu hr. Dzieduszyckiej, mieszkającej stale we Florencyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z jubileuszowych dni.

W dzień jubileuszu JEm. X. kardynała Ledóchowskiego wysłany został telegram z parlamentu wiedeńskiego następującej treści: „Członkowie klubu Hohenwarta przesyłają Waszej Eminencyi, z okazyi 50 letniego jubileuszu kapłańskiego, życzenia pełne czci najgłębszej.“ Telegram ten podpisało 30 członków klubu konserwatywnego, a na czele ks. dr. Karol Max Zedtwitz. — W odpowiedzi otrzymał tenże pod d. 28 bm. pismo JEm. Kardynała jubilata następującej treści: „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Z powodu mojego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa przesłałeś mi p. Hrabio łaskawie wraz z innymi pp. posłami katolickimi życzenia. Głęboko wzruszony tą drogocenną dla mnie uprzejmością, mężów około sprawy katolickiej w Austryi zasłużonych, pospieszam dziś JWPanu — a przez pańskie łaskawe pośrednictwo — reszcie panów, na depeszy podpisanych, wyrazić najszczersze podziękowanie, przyczem chętnie korzystam z tej sposobności, aby JWPanu przesłać zapewnienie mojego najgłębszego uszanowania. JWPana oddany sługa

M. Kardynał Ledóchowski.

J. Em. X. Kardynał Ledóchowski wystosował na ręce X. Arcybiskupa Stablewskiego następujące podziękowanie, za przesłane mu życzenia i adres od duchowieństwa i wiernych z okazyi Jego kapłańskiego jubileuszu:

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterzu!

Odezwa, którą Wasza Arcybiskupia Mość mi przesłał w 50 tą rocznicę mego kapłaństwa w imieniu Swem własnem, obydwóch Przewielebnych kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej i całego duchowieństwa, głęboki w mem sercu oddźwięk znalazła, a również misternie jak bogato ozdobna, cenną mi bardzo na resztę życia pozostanie pamiątką.

Składam tedy za nią Waszej Arcybiskupiej Mości, obydwom Przewielebnym Kapitułom, całemu wreszcie Duchowieństwu najżywsze podziękowanie.

Z okazyi tej jubileuszowej uroczystości dużo także odebrałem dowodów miłości i przywiązania od Obywatelstwa naszej dzielnicy; życzenia, jakie mnie ztamtąd doszły, były wszystkie z sobą zgodne w uczuciach życzliwości i w nich się łączyły wszystkie stany, zgromadzenia, zakłady i pism naszych publicznych redakcye, przynosząc mi przez ten objaw prawdziwej przychylności najmilszą pociechę. Niech więc Wasza Arcybiskupia Mość zechce, abym tu na Jej ręce złożył wyraz głębokiej wdzięczności.

W tej przedziwnej Waszej Arcybiskupiej Mości odezwie znajduję wspomnienie o wypadkach, za sprawą w długim biegu lat mego kapłaństwa, w których spodobało się Panu Bogu użyć mnie za narzędzie spełnienia Swej świętej woli. I słusznie tak się w tej mierze wyraża, bo to wszystko Jemu należy się chwała. Jakoż obchód jubileuszowy był hołdem i dziękczynieniem złożonem Panu. A jeśli mi Bóg pozwolił nieco i dla dawnych moich dyecezyan zdziałać, to po łasce Jego dyecezyanom właśnie tych dwóch starych stolic zawdzięczam, bo oni mi byli zachętą, pomocą i osłodą, i oni ze mną tworzyli razem jedność, a gdy Ojciec Niebieski tej pracy błogosławił, wynagradzał ich wiarę i ich poświęcenie.

Wiele lat upłynęło, wiele się zmieniło od chwili mego oddalenia, ale między nami ta sama łączność ducha pozostała. Serce me zawsze zostało trzódce mej dawnej oddane i jak ona mi niegdyś pomagała w pracy, tak dziś w czasie dla mnie tak uroczystym pomogła mi Panu Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa dziękować.

Racz przyjąć, Najprzew. X. Arcypasterzu, wyraz głębokiej czci, poważania i wdzięczności, z jakiemi mam zaszczyt pozostawać

Waszej Arcybiskupiej Mości
uniżony i oddany sługa
M. Kardynał Ledóchowski.

Rzym, 22 lipca 1895.

Robotnicy górniczy w Borysławiu

przez

prof. Dra Władysława Szajnochę.

(Dokończenie).

Jak omawiane powyżej warunki bezpieczeństwa zdrowia i życia przedstawiają się w świetle dat statystycznych, poucza nas poniższa tabelka, która nie znajduje się wprawdzie w powyższem sprawozdaniu, ale którą umyślnie zestawiliśmy z innych publikacyj ministerstwa rolnictwa t. j. z dorocznych sprawozdań z ruchu górniczego w Austryi (*Bergwerksbetrieb*) od r. 1886 do (r. 1893).

Wypadki nieszczęśliwe przy górnictwie **oleju i wosku ziemnego** w Galicyi

Rok	kopalnie oleju: ciężkie uszkodzenia	kopalnie oleju: śmiertelne	kopalnie oleju: razem	kopalnie wosku: ciężkie uszkodzenia	kopalnie wosku: śmiertelne	kopalnie wosku: razem	Ogółem	Ilość robotników w kopalniach oleju	Ilość robotników w kopalniach wosku
1885	?	?	?	?	?	?	?	?	?
1886	10	4	14	18	30	48	62	2.917	7.071
1887	15	6	21	30	19	49	70	3.000	6.118
1888	9	3	12	10	10	20	32	3.019	5.910
1889	10	5	15	17	20	27	52	3.191	6.004
1890	11	3	14	25	21	46	60	3.729	6.465
1891	3	—	3	27	26	53	56	3.275	6.283
1892	4	1	5	10	24	34	39	3.173	5.039
1893	8	—	8	20	9	29	37	3.071	3.689
1894	?	?	?	?	?	?	?	?	?

Z tej tabelki okazuje się, że w ciągu lat ośmiu, t. j. od kiedy władze górnicze wykonują nadzór nad kopalniami naftowemi i woskowemi w Galicyi, było w tych kopalniach ogółem wypadków nieszczęśliwych ciężkich 227, śmiertelnych 181, czyli razem 408 (rocznie 51 wypadków) z czego na sam wosk ziemny (niemal wyłącznie tylko Borysław, gdyż kopalnie Dźwiniacza i Staruni prawie w rachubę tutaj nie wchodzą) przypada ciężkich wypadków 157, śmiertelnych 159, razem więc 316, czyli rocznie niemal 40 wypadków. Jestto liczba bardzo wielka, przewyższająca o wiele średnią cyfry wypadków nieszczęśliwych przy wszystkich kopalniach austryackich, gdzie przypada średnio 1 wypadek śmiertelny na 476 robotników r. 1893, gdy przy kopalniach ozokerytowych w Borysławiu przypada w przecięciu ośmioletniem 1 wypadek śmiertelny na 293 robotników.

Można zatem określić stosunki bezpieczeństwa życia w kopalniach borysławskich jednem słowem jako fatalne i żałować tylko można, że władze górnicze wobec powyższej statystyki wypadków nieszczęśliwych nie korzystają chyba w całej pełni z mocy przysługującej im na podstawie krajowej ustawy naftowej z r. 1884, bez względu nawet na wstrzymanie dłuższe lub krótsze samej odbudowy kopalni.

Jeszcze o wiele ciekawszym, lecz zarazem i smutniejszym jest drugi rozdział sprawozdania zajmujący się specyalnie tylko samymi stosunkami robotniczymi, z którego cytujemy z umysłu trzy ustępy w tekście niemieckim:

„Sowie der Bergbaubetrieb (pag. 195) in Borysław vermöge der besonderen natürlichen und Besitzverhältnisse ein eigenartiges Gepräge angenommen hat, so haben sich daselbst auch ganz eigenthümliche Arbeiterverhältnisse herausgebildet, welche durch die Gewissenlosigkeit gewisser Speculanten und ihrer Handlanger zu den denkbar elendsten geworden sind. Insbesondere hat der Umstand, dass sich auf kleinen Flächenräumen so viele und von verschiedenen, oft auch ganz armen Unternehmern betriebene Bergbaue von ganz kleiner Ausdehnung befinden, wie auch der Umstand, dass der Betrieb bei den einzelnen Schächten eines und desselben Bergbaues ganz getrennt und selbständig durch die Aufseher geführt wird — die grenzenlose Unstabilität der Arbeiter, sowie die sogenannte „Cassirerwirtschaft,“ das ist die Aufseherwirtschaft, ermöglicht und theilweise veranlasst.“

Musielibyśmy cały ten rozdział dosłownie tutaj przytaczać, chcąc dokładnie przedstawić dzisiejszy stan robotników górniczych w Borysławiu, lecz istotnie treść tego opisu urzędowego z roku 1892 tak się nie różni niestety od opisów nieurzędowych z przed lat 25 lub 30 — n. p. opisu prof. Cotty z r. 1868 — że chyba tylko na najważniejsze z najsmutniejszych momentów chcemy zwrócić tutaj uwagę. I tak wspominając o opisie borysławskich stosunków w r. 1885 przez krajowego inspektora przemysłowego, wyraża się urzędowe sprawozdanie, iż stan ówczesny nie o wiele się polepszył. — „Noch immer ist die Lebensweise der Arbeiter dieselbe, die denkbar traurigste. Es ist eine oft gehörte Redensart, dass die Arbeiter an diesen Zuständen selbst schuld sind; begründet wird diese manchmal nur einem bösen Gewissen entspringende Behauptung freilich in keiner Weise; zu bedauern ist nur, dass man solche Reden auch von den Betriebsleitern zu hören bekommt, welche doch bei der Wichtigkeit ihrer Stellung nur die Vermittlung zwischen Unternehmern, Aufsehern und Arbeitern vieles zu Gunsten der letzteren thun könnten.“

Wymowniejszą chyba od tej urzędowej nie mogłaby być żadna inna krytyka. — Sprawozdanie omawia dalej po kolei porządki służbowe, książki robotnicze, wykazy zatrudnionych robotników, czas zwykłej pracy kopalnianej, wypoczynek niedzielny, zarobki robotnicze, mieszkania i kasy bratnie i na każdym kroku, w każdej sprawie stwierdza głos oficyalny zaniedbanie, niewypełnianie przepisów i ustaw, niechęć przedsiębiorców do jakichkolwiek reform i niepodobieństwo zaradzenia bez równoczesnego współudziału wszystkich czynników to jest samych robotników, przedsiębiorców i władz tak politycznych jak górniczych.

W ostatnich latach było w Borysławiu przy kopalniach wosku ziemnego zajętych robotników zwykle pomiędzy 5000 a 6000 i gdy większa ich część książeczek służbowych nie posiada i nawet nie potrzebuje, gdy dozorcy robotników przy korbie na powierzchni ziemi pracujących uważają za dziennych najemników, gdy nawet i właściwych górników tylko na jeden dzień (na jedną szychtę) zazwyczaj się najmuje, „zdarza się prawie przy każdym wypadku nieszczęśliwym, że nadzorca nie jest w stanie podać nazwisk robotników u niego pracujących“ i łatwo też zrozumieć, jakie trudności, chociażby tylko przy wykryciu winnych powstają stąd dla władz górniczych lub sądowych.

Praca w kopalniach borysławskich trwa ogólnie — z wyjątkiem kopalni Towarzystwa francuskiego — godzin 12, ponad to mają jednak często miejsce nadliczbowe roboty (Nebenschichten), które robotnicy uważają wszakże wprost za faworyzowanie specyalne, „ponieważ prawie wyżyć nie mogą ze zwykłego w Borysławiu szczupłego stego zarobku“ jak mówi sprawozdanie. Płaca robotników jest zazwyczaj dzienna, nie akordowa — prócz przy pogłębianiu i naprawach szybów polega wszakże „najgłówniejsze złe przy wynagradzaniu robotników w tem, że wypłacają ich dozorcy, którzy dopuszczają się przytem wielu nadużyć.“

Niemniej smutno przedstawia się w Borysławiu sprawa mieszkań robotniczych. Z wyjątkiem kolonij robotniczych na Wolance niema w Borysławiu osobnych mieszkań dla robotników górniczych. „Die Arbeiter sind (str. 199) wenn sie nicht verheirathet sind (in welchem Falle sie meist irgend eine kleine ungesunde Stube bewohnen) auf Arbeiterherbergen mindester Gattung angewiesen, in welchen sie, ohne jemals die Kleider ablegen zu können auf nackten Brettern, übereinander gelegten Pritschen, auf Bänken Tischen, oder am Fussboden in einer Anzahl schlafen, welche die von der politischen Behörde gestattete Anzahl vielleicht um das Zehnfache übersteigt“.

Czy potrzeba jeszcze dokładniejszego opisu? Końcowy ustęp sprawozdania zaledwie w kilku słowach wspomina o kasach bratnich kopalń borysławskich, skarżąc się znowu na brak zrozumienia u odnośnych czynników, skutkiem czego — z wyjątkiem kasy kopalń banku kredytowego — inne kasy bratnie nie mogą prawie się utrzymać. Ogólny zakład galicyjski dla ubezpieczenia robotników w razie wypadków nieszczęśliwych przyjmuje wprawdzie od połowy roku 1892 robotników borysławskich do ubezpieczenia, dobrze urządzone kasy bratnie byłyby jednak zdaniem sprawozdania dla robotników korzystniejsze i skąd też dziwić się nie można końcowemu zdaniu sprawozdania, które przytaczając słowa napisane przez Dr Szajnochę jeszcze w r. 1881 stwierdza oficyalnie, iż dzisiaj jeszcze t. j. w czternaście lat później „robotnicy borysławscy mają dla swych pracodawców tylko tak długo wartość jak długo mogą pracować, później pozostawia się ich własnemu losowi“.

Doszliśmy ze sprawozdaniem urzędowem do końca, cytowaliśmy więcej niż miłem może być dla piszącego, jakkolwiek zawsze o wiele mniej aniżelibyśmy byli przytoczyć pragnęli dla dania ogólnego wyraźnego, plastycznego mimo, że urzędowego obrazu tak opłakanych i w najwyższym stopniu smutnych stosunków borysławskich. Bądź co bądź i te szczegóły, któreśmy przytoczyli, te cyfry statystyczne, któreśmy podnieśli, wystarczyć powinny do wykazania, że stosunki życia i zdrowia robotników górniczych w Borysławiu nie odpowiadają pierwszym wymogom zdrowotnego i socyalnego bytu, że stan taki jest hańbą dla kraju i cywilizowanego państwa i że wszelkie czynniki współdziałać tu powinny, aby radykalnie rzecz naprawić i zmienić.

Porównywując opisy z przed laty dwudziestu pięciu, lub trzydziestu z powyższem oficyalnem sprawozdaniem prawie żadnej różnicy ani w treści ani w barwach co do tamtejszych stosunków nie widzimy, pomimo zresztą całego postępu technicznego dokonanego na polu galicyjskiego górnictwa naftowego w ostatnich piętnastu latach, więc mimowoli też ciśnie się pytanie, cóż zrobiły władze górnicze w przeciągu lat ośmiu, od roku 1885, kiedy kopalnie ozokerytu przeszły pod władzę i nadzór urzędu i starostwa górniczego?

Odpowiedź wypadłaby bardzo ujemnie, albo raczej odpowiedzi niema żadnej, skoro pierwsze oficyalne sprawozdanie, którego chwalebnej szczerości dość uznać i podnieść prawie nie możemy, tak czarny i smutny obraz rozwinęło miejscowych w Borysławiu stosunków.

A więc, gdy w ciągu lat ośmiu okręgowy urząd górniczy w Drohobyczu, którego ustanowienie witano wszędzie w kraju z zapałem, nie potrafił, chociaż chciał — bo przecież chcieć musiał — złego naprawić, to pomocy szukać chyba należy w tej nowej przyszłej instytucyi inspektorów górniczych, którzy bardziej niezależni, bardziej młodzi, bardziej energiczni i mniej biurokratyczni, może przecież zdołają przeprowadzić prędzej naprawę tych fatalnych i ohydnych stosunków.

Ministerstwo rolnictwa, to jest jego departament górniczy zaniedbało w ostatnich latach niemal wszystkiego, coby mogło było wyjść na korzyść i rozwój austryackiego górnictwa, więc dziwić się istotnie nie można, że w wielu bardzo kołach domaga się opinia publiczna i to energicznie nowej instytucyi, pokładając w niej wiarę dlatego, że nowa, i że w teoryi daje wszelkie możliwe gwarancye celem naprawy dzisiejszych złych i bolesnych prawdziwie stosunków.

Że Galicyi interes wymaga także tej nowej instytucyi inspektorów górniczych, którzyby za swe wyłączne zadanie mieli zajmowanie się stosunkami robotniczymi i wszelkiemi reformami, dążącemi do zapewnienia robotnikom bezpieczeństwa, zdrowia i życia, dowodzą, zdaje się, dostatecznie, omówione powyżej borysławskie stosunki.

Kwestya socyalna mało ma w Galicyi podstawy bytu i gruntu do rozwoju i nikt nie potrzebuje być jej apostołem lub agitatorem, ale obowiązkiem sumienia, wypływającym z prostego uczucia ludzkości, powinno być u każdego obywatela kraju dążenie do usunięcia z Galicyi takich stosunków, jakie dzisiaj jeszcze panują w Borysławiu.

Sprawy krajowe.

(Rozporządzenia w sprawie nierogacizny).

Namiestnictwo ogłasza:

W części XLVIII Dziennika ustaw państwa pod nr. 98 ogłoszone jest rozporządzenie ministerstw: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 12 lipca 1895 roku, dotyczące wywozu świń z Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i z Księstwa Bukowiny.

Rozporządzenie to opiewa:

Ze względu, że od dłuższego czasu trwa zadowalniający stan zarazy pyska i racic w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i w Księstwie Bukowinie, zarządza ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami: sprawiedliwości, handlu i rolnictwa, co następuje:

§ 1. Wydane rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15 maja 1893 roku (Dz. ust. p. nr. 83) szczegółowe zarządzenia weterynarsko-policyjne, celem uregulowania wywozu żywych świń z Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i z Księstwa Bukowiny do innych królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, do krajów korony węgierskiej i za granicę państwa, uchyla się i należy przy wywozie świń z tych krajów, przestrzegać jedynie ogólnych ustaw i rozporządzeń, obowiązujących w innych królestwach i krajach.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie z d. 31 lipca 1895 r.

Dalej ogłoszony jest w części XLVIII Dziennika ustaw państwa, pod nr. 99 rozporządzenie ministerstw: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 12 lipca 1895 r., którem zmienione zostały zawarte w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 20 czerwca 1894 r. (Dz. u. p. nr. 115) zarządzenia, regulujące przywóz owiec i świń z królestwa Rumunii do królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Rozporządzenie to opiewa:

Artykuł I.

Niniejszem zmienia się §§ 1, 4 i 6 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 czerwca 1894 (Dz. u. p. nr. 115), dotyczącego przywozu owiec i świń z królestwa Rumunii do królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych i mają one brzmieć, jak następuje:

§ 1. Z królestwa Rumunii dozwolony jest przywóz owiec i świń jedynie koleją żelazną przez główny urząd cłowy Ickany-dworzec.

Przywóz ten może się odbywać codziennie.

§ 4. Wprowadzone owce i świnie winny być przy głównym urzędzie cłowym Ickany-dworzec, na placu urzędowym wyładowane i jedna sztuka po drugiej dokładnie przez weterynarza badane.

Wyładowanie ma się odbywać w godzinach urzędowych w dzień, w obecności badającego weterynarza austryackiego.

Owce i świnie winny być prócz tego przez 12 godzin obserwowane i w tym czasie także oglądane przy karmieniu i pojeniu.

Urzędujący austryacki weterynarz jest obowiązany wynik badania na odwrotnej stronie dotyczących paszportów poświadczyć, wciągnąć do protokółu oględzin i natychmiast udzielić urzędowi cłowemu granicznemu.

§ 6. Jeżeli przy oględzinach owiec i świń,

względnie ich 12-godzinnej obserwacyi, nie okażą się żadne wątpliwości, to mogą one być do kraju odpędzone lub załadowane.

Artykuł II.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z d. 31 lipca 1895 r.

Wskutek powyższych rozporządzeń ministeryalnych i na podstawie reskryptu wys. ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 16 lipca 1895 roku, l. 20.625, namiestnictwo uchylając swe zarządzenia, ogłoszone w drugiej części obwieszczenia z dnia 21 czerwca 1894 roku, l. 50.443 (Dz. u. i rozp. kr. Nr 55, a wydane na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 14 czerwca 1894 roku, l. 12.969, zarządza co następuje:

1. Świnie mogą być ładowane tylko na stacyach kolejowych, upoważnionych do ładowania bydła, jeżeli w pobliżu tych stacyi znajdują się chlewy spędowe dla nierogacizny, urządzone według wskazówek tutejszego rozporządzenia z dnia 17 września 1889 roku, l. 59.759.

2. Oględziny świń na stacyach kolejowych wykonywać mają ustanowieni oglądacze.

3. Chcąc świnie załadować, należy przypędzić je do stajen spędowych dwanaście godzin przed załadowaniem do wagonów i niezwłocznie zgłosić oglądaczowi kolejowemu. W ciągu tych 12 godzin ma oglądacz kolejowy zbadać legalność i ważność paszportów, stan zdrowia każdej sztuki i uwidocznić na paszportach wynik oględzin.

4. Chlewy spędowe i stanowiska należy natychmiast po opróżnieniu dokładnie oczyścić i dezinfekcyonować pod dozorem oglądacza kolejowego.

Przed oczyszczeniem i odwietrzeniem chlewów i stanowisk nie wolno pod żadnym warunkiem do nich wprowadzać trzody.

5. Jeżeli oglądacz stwierdzi u świń, przeznaczonych do ładowania, że nie są zaopatrzone w paszporty miejsca pochodzenia, albo że są opatrzone paszportami nielegalnymi lub nieważnymi, albo paszportami wydanymi przez zwierzchność gminną (obszar dworski) miejsca zapowietrzonego, lub jeżeli to są świnie pochodzące z Rosyi, nie dopuści takich stad do transportu kolejowego, lecz zarządzi ich odosobnienie pod dozorem policyi miejscowej i doniesie o tem starostwu, dołączając dokumenta stada.

Jeżeli dochodzenie przez starostwo przeprowadzone i dokonana pięciodniowa obserwacya takiego stada wykaże niepodejrzany stan zdrowia zwierząt, może starostwo zezwolić na dalszy transport tego stada po poprzedniem przedłużeniu ważności pierwotnych paszportów i uwidocznieniu na nich tego, co zaszło.

6. Jeżeli w transporcie świń stwierdzoną będzie choćby u jednej sztuki jedna z chorób zaraźliwych zwierzęcych, objętych ustawą ogólną o chorobach stadnych, ma oglądacz z całem stadem postąpić w sposób, wskazany w ustępie 5-tym, wstrzymać ładowanie żywych zwierząt racicowych na tej stacyi aż do dokładnego oczyszczenia i odwietrzenia dróg dopędowych, ramp kolejowych i stanowisk zapowietrzonych.

7. O każdem zatrzymanem stadzie świń na stacyi kolejowej niezwłocznie i o zarządzeniach, poczynionych ze strony władzy politycznej, ma starostwo natychmiast Namiestnictwu zdać sprawę.

8. Transporty świń kolejami żelaznemi w obrocie wewnętrznym kraju mają być również opatrzone paszportami miejsca pochodzenia i będą jak dotąd, tak przy ładowaniu, jakoteż i przy wyładowaniu oglądane przez ustanowionych oglądaczy kolejowych.

9. Świnie pędzone muszą i nadal być zaopatrzone paszportami.

10. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie z dniem 31 lipca 1895 r.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 1 sierpnia.

— **W klasztorze SS. Felicyanek** na Smoleńsku odbył się dziś, przy udziale Najprzew. księcia-biskupa krakowskiego X. Puzyny, wybór matki jeneralnej przełożonej. Celem dokonania wyboru przybyło do macierzystego klasztoru 16 reprezentantek prowincyi krakowskiej i 3 reprezentantki prowincyi amerykańskiej. Wybraną została po raz trzeci z rzędu matka Marya Magdalena Borawska.

— **P. Wiceprezydent** kraj. Dyrekcyi skarbu Dr Witold Korytowski, w powrocie z Wiednia do Lwowa, zatrzymał się onegdaj w Krakowie, gdzie w towarzystwie księcia Dra Aleksandra Ponińskiego, dyrektora okręgu skarbowego, dokonał lustracyi dyrekcyi skarbu. P. wiceprezydent Korytowski żegnany na dworcu kolejowym przez grono urzędników skarbowych, odjechał przedwczoraj z Krakowa i zatrzymał się w Rzeszowie, gdzie również odbył lustracyę dyrekcyi okręgu skarbowego, poczem wrócił do Lwowa i wczoraj objął urzędowanie.

— **Bawią w Krakowie**: centralny inspektor przemysłowy Dr Franciszek Migerka, inspektor przemysłowy dla Szlązka Dr Alfred Beran i krajowy inspektor przemysłowy p. Arnulf Nawratil; zwiedzali oni wspólnie zakłady przemysłowe w Trzebini, Szczakowej, Ciężkowicach i w Oświęcimiu, a dzisiaj oglądają osobliwości naszego miasta.

— **Wystawa zbiorów broni** i przedmiotów sztuki, ofiarowanych miastu naszemu przez śp. Sefera baszę (Władysława Kościelskiego) otwartą zostanie w niedzielę dnia 4 bm. w głównej sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły konwentowi OO. Jezuitów w Stanisławowie zapomogi w kwocie 500 złr.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Edmunda Piechnika, auskultantem sądowym.

— **Z armii.** Kapitanowie: Jan Dudek z 10 p. p. przydzielony został do 4 p. p. w Bośni, Władysław Kasica z 90 do 3 p. p. w Bośni; porucznicy: Franciszek Markowski z 90 p. p. do 1 p. p. w Bośni, a Bogumił Hamza z 95 p. p. do 2 p. p. w Bośni, wreszcie podporucznik Alojzy Jager z 45 p. p. do 4 p. p. w Bośni. Kapitan Izak Ljustina, zwierzchnik składu artylerzyckiego w Mostarze, przeniesiony do Przemyśla. Podporucznik rezerw. 14 p. art. Franciszek Neis, przeniesiony do 40 p. p. Przeniesieni: lekarz pułkowy Izak Katz z 93 p. p. do 9 p. p.; starsi lekarze: Natan Weindlingen z 58 p. p. do 10 p. huz., Bazyli Hanczakowski ze szpitala we Lwowie do 57 p. p., Kazimierz Steier ze szpitala w Przemyślu do 58 p. p. Oficyał wojskowy 10 korpusu Szymon Kukulj, przeniesiony do intendantury I korpusu. Dalej przeniesieni zostali kapitanowie: Józef Kastner z 13 p. p. do 10 p. p., Paweł Karge z 41 do 80 p. p., Emil Rukavina z 70 do 90 p. p. Do rezerwy przeniesiony podpor. Dr Artur Sumiński z 1 pułku ułanów w Słotwinie. Dłuższy urlop otrzymał podporucznik Mieczysław Walichiewicz z 88 p. p.

W stan spoczynku przeniesieni: kapitanowie Eugeniusz Jaworski z 16 p. p. w Krakowie, Karol Mehrle z 9 p. p. i budowniczy wojskowy Mateusz Wodouszek w Krakowie.

— **Tajemnicze morderstwo.** W dniu 24 maja br. w Wolicy Mosteńskiej, blisko przy drodze prowadzącej z Wolicy do Butyn i Rawy i w pobliżu rzeki Rata, przy budowie szkoły, w oddaleniu 5 metrów od rzeki, znaleziono na łokieć pod ziemią kościotrupa i inne szczątki kości. Wedle orzeczenia lekarzy sądowych znalezione kości, leżące w ziemi z górą lat 20, pochodzą niewątpliwie ze zwłok kobiety dorosłej, wzrostu niskiego, budowy delikatnej, w wieku 18 do 24 lat. — Znaleziona kość udowa dziecka i otwory w czaszce kobiety za jej życia wywołane, spowodowały lekarzy sądowych do orzeczenia, że śmierć kobiety pochodzić mogła z uderzenia lub postrzału w głowę i że z jej śmiercią była śmierć dziecka w związku. Wobec prawdopodobnych śladów zbrodni, to jest zamordowania uwiedzionej kobiety i jej dziecka, wzywa sąd powiatowy w Mostach Wielkich, każdego, ktoby miał wiadomość o zaginieniu kobiety powyż opisanej z dzieckiem, aby o spostrzażeniach swoich sądowi temu niezwłocznie doniósł.

— **Burza z gradem** nawiedziła onegdaj Jarosław i okolicę. Szalony wicher wyrządził olbrzymie szkody. Tuż koło dworca kolejowego w Jarosławiu zerwał wicher dach z parterowego zabudowania, na samej stacyi wyrwał kilka drzew. W okolicy porozwalał wiele stodół i chat. Wyrządził również wielkie szkody w polu.

— **Sprawa gimnazyum żeńskiego.** Przed trzema miesiącami pojawiła się w dziennikach wiadomość o znacznym zapisie, wynoszącym podobno 60.000 złr., które obywatelka z Podola rosyjskiego pani K. ofiarowała na założenie we Lwowie żeńskiego gimnazyum. Już przygotowane były plany naukowe i 1 września miała się rozpocząć nauka, gdy cały ten gmach pedagogicznych pomysłów runął dla tej prostej przyczyny, że pani K. w trakcie przygotowań wyszła za mąż. Pokazuje się zatem, że nawet najgwałtowniejsza emancypacya kapituluje przed hymenem. O tym obrocie sprawy donosi *Kraj*.

— **Ajencya bałkańska** donosi o ukończeniu między Zofią a Ruszczukiem połączenia telefonicznego, które z dniem dzisiejszym oddane będzie na użytek publiczny. Projektowane jest przedłużenie linii telefonicznej do Bukaresztu. Z Serbią zawarto układ w sprawie służby pocztowej, jakoteż co do utworzenia bezpośredniego połączenia telegraficznego między Zofią a Belgradem. Układ ten wchodzi w życie również z dniem dzisiejszym. Linia telefoniczna między Zofią a Belgradem otwarta będzie z początkiem przyszłego roku.

— **Z Warszawy** donoszą: Hr. Szuwałow udał się wczoraj przez Sosnowice do miasteczka Milicz, by wziąć udział w 150-letniej uroczystości wschodnio-pruskiego pułku ułanów Nr 1 imienia cara Aleksandra III.

— **Dobra Radziwiłłowskie.** *Gazeta Warszawska* zamieszcza artykuł: „Jakim sposobem dobra książąt Radziwiłłów przeszły na rzecz księcia Hohenlohego?“ Oto treść tego artykułu:

W r. 1586 trzej bracia Radziwiłłowie: Mikołaj-Krzysztof, zwany Sierotka, Stanisław i Wojciech, zawarli między sobą umowę, na mocy której z całego obszaru olbrzymiego majątku pewną część wydzielono, celem utworzenia trzech majoratów. W umowie tej powiedziano, że w razie wymarcia wszystkich przedstawicieli jednej linii, majątki przechodzą na inne linie. Majorat wołyński już w początku XVII w. przeszedł na rzecz majoratu nieświezkiego; ordynacya nieświezka zajmowała wtedy 1,800.000 morgów ziemi i liczyła około 36.000 włościan, oraz kilka tysięcy szlachty zagrodowej, czynsz płacącej. Oprócz Nieświeża, do ordynacyi należało miasto powiatowe Słuck. W r. 1762 objął w posiadanie dobra wołyńskie i nieświezkie ks. Karol II, zwany „Panie Kochanku,“ ożeniony z ks. Lubomirską, następnie z hr. Rzewuską, ale dzieci nie zostawił, wskutek czego wszystkie dobra przeszły na rzecz jego synowca ks. Dominika, syna ks. Hieronima III i jego żony, z domu ks. Turn-Taxis. Książę Dominik był najbogatszym magnatem polskim i kawalerem, na którego zwracały się oczy wszystkich panien.

Nie mając jeszcze lat 21, ks. Dominik ożenił się z hr. Izabelą Wandalin-Mniszech; ślub z wielką okazałością odbył się w Mińsku. Było to małżeństwo nieszczęśliwe. Po powrocie z podróży poślubnej do Nieświeża, rozpoczęły się świetne uroczystości, w których uczestniczyła cała arystokracya polska. Zwracała wtedy na siebie uwagę powszechną hr. Starzeńska, z domu Morawska, kuzynka księcia Dominika, kobieta cudnej urody. Hr. Starzeńską nazwano „królową“ wszystkich zabaw. Urokowi jej ulegał również ks. Dominik Radziwiłł, który się w niej śmiertelnie zakochał. — Rozpoczyna się rok 1812. Ks. Dominik Radziwiłł wstępuje w szeregi napoleońskie; na polu bitwy otrzymuje ranę; majątki jego zasekwestrowano. Na czele armii rosyjskiej, ścigającej cofających się Francuzów, znajdował się ks. Ludwik Wittgenstein, ojciec ks. Leona, późniejszego zięcia ks. Dominika Radziwiłła. Po wypędzeniu Francuzów, nałożono sekwestr na majątki księcia Dominika, który wyemigrował do Francyi, gdzie umarł w r. 1813. Dnia 14 lutego 1814 r. na mocy ukazu cesarskiego sekwestr dóbr Radziwiłłowskich był zniesiony.

Ze śmiercią księcia Dominika starsza gałęź Radziwiłłów wygasła w męskiej linii; majoraty dostały się ks. Michałowi Hieronimowi Radziwiłłowi, wszystkie zaś inne majątki przeszły na córkę ks. Dominika, która wyszła za ks. Ludwika Wittgensteina. Książę Wittgenstein po polubownem porozumieniu się z ks. Radziwiłłem, otrzymał około 800.000 dziesięcin, przeważnie w dzisiejszej gub. mińskiej położonych, dalej dostał miasto powiatowe Słuck, sprzedane następnie skarbowi w r. 1850, przedmieście Wilna Snipiszki, wreszcie pałac Radziwiłłowski w Wilnie itd. Olbrzymi majątek, odziedziczony przez ks. Ludwika Wittgensteina, dostał się potem synowi, ks. Piotrowi. W liczbie tych majątków znajdują się włości w Królestwie Polskiem: Biała, Sławatycze itd., które również przejdą na własność ks. Hohenlohego. W r. 1887 ks. Piotr Wittgenstein umarł i nie pozostawił po sobie dzieci. Testament przekazywał majątki pod zarząd superintendenta Lipińskiego w Wilnie, majątki zaś te ks. Piotr zapisał siostrze swojej ks. Maryi Hohenlohe. Wieś Kamionkę w gub. podolskiej zapisał ks. Fryderykowi Wittgensteinowi. Testament ks. Piotra Wittgensteina w dniu 1 lutego 1888 r. sąd okręgowy wileński uznał za nieważny wskutek cudzoziemskiego pochodzenia księcia Hohenlohe. Izba sądowa zatwierdziła testament, ale poleciła, aby wszystkie te majątki były sprzedane.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 3 sierpnia: *Aida*, opera w 5 aktach Verdiego (pp. Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

W niedzielę 4 b. m.: *Traviata*, opera w 4 aktach Verdiego (pierwszy występ pp. Jadwigi Camilowej, nadwornej śpiewaczki król. Opery w Dreznie i p. R. Bernharda z Berlina).

We wtorek 6 b. m.: *Hugonoci*, opera w 5 aktach Mayerbeera (pp. J. Camilowa, S. Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin).

we czwartek 8 b. m.: *Mignon*, opera w 4 aktach Thomasa.

— Dnia 31 lipca przeważnie pochmurno; termometr od +14·6 doszedł do +23·0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 1 sierpnia stan jego był 740 5 mm., termometru +17·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 2 sierpnia: Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 1 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister skarbu zamianował starszych inspektorów skarbowych Karola Hoszowskiego i Alojzego Sonnewenda, oraz sekretarza skarbowego Franciszka Szymusika radcami skarbowymi dla okręgu galicyjskiej dyrekcyi skarbu.

Minister skarbu zamianował starszego inspektora podatkowego Jana Skublickiego sekretarzem skarbowym, a inspektorów podatkowych: Karola Sabudę, Jana Anczakowskiego, Juliana Zołtanieckiego, Kazimierza Krawczyńskiego, Józefa Czarneka, Karola Waszko, Karola Bandrowskiego, Józefa Kurka i Antoniego Prochaskę — starszymi inspektorami podatkowymi dla okręgu galicyjskiej dyrekcyi skarbu.

Wiedeń 1 sierpnia. *Fremdenblatt* pomieszcza następującą depeszę z Berlina: Ambasador hrabia Eulenburg, który ze swoich dóbr Liebenberg powrócił do Wiednia, zakończył swój urlop w pierwotnie projektowanym terminie, a nie przerwał go przedwcześnie, jak to utrzymują niektóre dzienniki. Jeśli obecnie hr. Eulenburg uda się do kanclerza Hohenlohego do Aussee, a ztamtąd do Ischl, ażeby się przedstawić cesarzowi Franciszkowi Józefowi, będzie to odpowiadało długoletniemu zwyczajowi dyplomatycznych reprezentantów, przestrzeganemu w wypadkach dłuższej nieobecności na zajmowanych stanowiskach. Ani do podróży do Aussee, ani do podróży do Ischl nie należy przywiązywać większego znaczenia.

Odnośnie do położenia na Bałkanie, oświadczają w dobrze poinformowanych kołach, że Turcya w zupełności jest w stanie stłumić macedońskie rozruchy, oraz że zamordowanie Stambułowa w politycznych konsekwencyach należy uważać coraz bardziej za wewnętrzną bułgarską sprawę. Nadchodzące z Bukaresztu wiadomości, że rosyjscy oficerowie i żołnierze odjechali do Macedonii dla popierania powstania, nie znajduje wiary w tutejszych decydujących sferach.

Wiedeń 1 sierpnia. Koła, mogące mieć zupełnie autentyczne wiadomości, stwierdzają, iż Rosya uważa zawsze ks. Ferdynanda za uzurpatora i że niema mowy o jego uznaniu choćby za cenę zmiany religii.

Wiedeń 1 sierpnia. Deputacya bułgarska przedłużyła swój pobyt i bawi dotąd w Wiedniu. Członek deputacyi, prezydent sobrania, Teodorow, odjechał do Karlsbadu i ma jutro powrócić. Następnie uda się deputacya z powrotem do Zofii. Pogłoska, jaka się tu rozeszła, jakoby deputacya była przyjęta przez księżnę Maryę Ludwikę bułgarską, która w powrocie z Karlsbadu do swej letniej rezydencyi w Schwarzau wstąpiła do Wiednia, nie została stwierdzoną.

Ischl 1 sierpnia. Przybyli tutaj wczoraj wieczorem ministrowie Kallay, hr. Kielmansegg, baron Banffy i baron Josika. Dzisiaj ma tu przybyć minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Utrzymują także, że przybędzie tu kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe.

Bruksela 1 sierpnia. Lewica Izby uchwaliła na wypadek sankcyonowania ustawy szkolnej wystąpić z parlamentu i na rząd złożyć odpowiedzialność za dalsze wypadki.

Belgrad 1 sierpnia. Król Milan przybędzie tu dnia 17 sierpnia na dłuższy pobyt.

Petersburg 1 sierpnia. Według wiadomości z Peterhofu prof. Leyden był dosyć zadowolniony z przebiegu choroby i z obecnego stanu zdrowia wielkiego księcia następcy tronu Jerzego, zwłaszcza że wielki książę zyskał kilka funtów na wadze.

Zofia 1 sierpnia. Były naczelnik zofijskiej straży pożarnej, Spirokostow, o którym opowiadano, że w swoim czasie stanąwszy na czele 200 ludzi, wyruszył do Macedonii i tam powieszony przez nich został z powodu znalezionych u niego listów Stambułowa, powrócił wczoraj do Zofii zdrów i cały, i opowiada, że powstanie macedońskie uważać należy za zakończone. Brak środków żywności i wody dotkliwie dręczy powstańców. Ostatnie bandy powstańców mają w tych dniach opuścić Macedonię.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 sierpnia. Wylosowano następujące serye losów państwowych z roku 1860: 46, 135, 261, 362, 401, 568, 575, 649, 756, 775, 819, 1075, 1297, 1388, 1468, 1489, 1655, 1674, 1693, 1982, 2029, 2079, 2132, 2413, 2526, 2685, 2728, 2749, 2810, 3014, 3066, 3253, 3346, 3362, 3598, 3907, 4010, 4132, 4153, 4156, 4203, 4256, 4259, 4455, 4491, 4498, 4505, 4585, 4681, 4886, 4894, 5068, 5081, 5182, 5267, 5316, 5456, 5504, 5509, 5570, 5.712, 5.876, 5.897, 6.038, 6.155, 6.322, 6.542, 6.588, 6.758, 6.794, 6.826, 6.949, 7.080, 7.241, 7.249, 7.367, 7.383, 7.893, 8.266, 8.469, 8.542, 8.556, 8.560, 8.565, 8.598, 8.610, 8.637, 8.918, 8.943, 9.021, 9.203, 9.260, 9.500, 9.593, 9.752, 9.823, 9.949, 10.080, 10.101, 10.149, 10.174, 10.247, 10.741, 10.777, 11.021, 11.045, 11.373, 11.656, 11.694, 11.713, 11.765, 11.916, 12.053, 12.264, 12.355, 12.431, 12.661, 12.676, 12.931, 13.299, 13.327, 13,369, 13.580, 13.745, 13.820, 13.982, 14.001, 14.051, 14.187, 14.133, 14.154, 14.182, 14.234, 14.427, 14.485, 14.566, 14.619, 14.715, 14.926, 14.988, 15.100, 15.155, 15.183, 15.237, 15.271, 15.285, 15.410, 15.441, 15.508, 15.672, 15.863, 15.931, 16.124, 16.275, 16.550, 16.593, 16.671, 16.767, 16.858, 16.893, 16.895, 16.958, 17.200, 17.277, 17.278, 17.282, 17.482, 17.545, 17.718, 17.784, 17.794, 17.979, 18.038, 18.086, 18.090, 18.197, 18.264, 18.891, 19.170, 19.193, 19.222, 19.244, 19.410, 19.520, 19.574.

Buda-Peszt 1 sierpnia. *Budap. Corresp.* donosi: Minister spraw wewnętrznych zamianował w sześciu komitatach pierwszych urzędników dla prowadzenia metryk państwowych. Między mianowanymi znajdują się sędziowie, kilku burmistrzów, notaryusze, lekarze, urzędnicy gminni, nauczyciele i właściciele ziemscy.

Madryt 1 sierpnia. Dnia 12 b. m. odpłyną znowu posiłki do Kuby. Armia na wyspie wynosić będzie 76.272 żołnierzy. Wobec doniesień dzienników zagranicznych o rzekomej porażce Hiszpanów na Kubie, stwierdzają tutejsze koła, że nie otrzymały żadnej tego rodzaju wiadomości.

Rzym 1 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba 214 głosami przeciw 23 budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Podczas obrad nad ustawą o utworzeniu banku kredytowego ziemskiego wywiązała się gwałtowna kłótnia między dep. Colajannim a posłami z prowincyj południowych. Powód zajścia był ten, że Colajanni ogłosił artykuł dziennikarski, rzucający podejrzenie na posłów z południowych prowincyj.

Izba odroczona została na czas nieograniczony.

Konstantynopol 1 sierpnia. Ambasador Calice zapadł na febrę gastryczną. Stan chorego nie budzi groźniejszych obaw.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 16 lipca b. r. zmarł w Ligotce kameralnej pod Cieszynem starosta cieszyński ś. p. Adolf Zopoth w 51 roku życia. Urodzony w Samborze, ukończył studya prawnicze w Krakowie i wstąpił początkowo do służby politycznej w Galicyi. W r. 1874 przeniósł się do Szląska austryackiego, gdzie był czynnym w różnych starostwach, wreszcie w roku 1892 został mianowany starostą w Cieszynie. Na tem stanowisku, jako człowiek zacnego charakteru, ś. p. Zopoth zachowując serce dla sprawy narodowej, odznaczał się sumiennością i sprawiedliwością podczas swego trzechletniego urzędowania, to też w krótkim czasie zjednał sobie ogólny szacunek i poważanie. Najlepszym tego dowodem był wspaniały pogrzeb 18 lipca w Cieszynie, w którym wzięli udział: prezydent krajowy hr. Coudenhove, starostowie z Opawy, Bielska, Frysztaka i Mistka, mnóstwo urzędników, Rada gminna Cieszyna, urzędnicy arcyksiążęcy, korpus oficerski, przełożeni gmin, okręgu cieszyńskiego, deputacye licznych towarzystw itp. Kondukt prowadził X. prałat Findinski w asystencyi 30 księży.

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 80	Anglobank	176 25
Renta austryac. srebrna „	101 —	Union	353 25
Renta austryac. 4% złota	123 50	Bankverein	168 25
Renta austryac. 4% koronowa	100 90	Akcye Länderbank.	281 —
Akcye ban. austr.-w.	1076	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe	403 60	„ „ lwowsko-czerniow.	326 —
Londyn	121 40	„ „ połudn.	111 60
Napoleony	9 62	Elbethal	259 25
Dukaty	5 72	Nordbahn	3590
Marki	59 85	Staatsbahn	432 12
4% Renta węg. kor.	99 90	Alpin	93 25
% „ „ złota	123 25	Akcye tytoniowe	235 50
Losy prem. węg.	158 —	Ruble	129 75
Losy tureckie	78 50		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 1 sierpnia.

Banknoty austr.	168 55	4½% Listy polskie	69 70
Krótki Wiedeń	168 25	Renta włoska	89 60
Banknoty ros.	219 25	Akc. austr. kred.	250 12
Krótka Warszawa	219 20	Ultimo Ruble	219 25

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 1 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	59 20	59 70
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 60
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 75	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ „ węgierskie	11 —	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 31 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 60	101 30
4½% listy galic. banku kraj.	100 75	101 45
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 10	98 80
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 40	99 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 25	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 31 lipca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 31 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	100 90	101 10
4²⁄₁₀% srebrna	101 05	101 25
4% złota austryacka	123 50	123 70
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 40	123 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 20	99 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 75	101 —
4% „ „ „	98 30	98 80
4% propinacyjne galicyjskie	98 15	99 15
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 25	118 —
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	111 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 40	101 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 55	101 55
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 75	101 75
4% „ Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 10	95 10
4% „ „ nieopod.	99 20	100 20
3% „ południowej	170 60	171 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	175 25	175 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	168 —	168 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	543 —	546 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	491 25	491 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	444 —	446 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	280 30	280 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1078	1080
Unionbanku 200 „	354 —	354 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3580	3600
„ Koszyce Bogumin 200 „	199 —	200 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	324 —	325 —
„ państwowej 200 „	432 75	433 25
„ południowej 200 „	111 50	112 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	209 25	210 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 25	209 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	93 70	94 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	235 25	236 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
„ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 25	158 75
„ regul. Cisy	146 25	147 —
austr. regul. Dunaju	130 50	131 50
miasta Wiednia z r. 1874	171 —	172 —
serbskie 100 frankowe	39 40	40 10
tureckie	78 50	78 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 80	8 30
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	27 50	28 25
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 25	11 75
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 74	5 76
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 11	12 16
Marki niemieckie	59 80	59 87
Ruble papierowe	129 25	130 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Połączenie
4·48	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·10	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.49	„ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. pociąg posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6 57	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Połączenie
4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 30go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Nowym Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy,** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	prz. poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Pł. do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-11-)
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a mapa Galicyi po 20 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, i kondukterów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimiera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*